ROK XLIX. Nro 99.



KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 10 Maja 1869. Poniedziałek. Dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1869.

Rano ciepła st: 12, w połud: c. st: 18 Wysokość wody st: 2 c. 7 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę	Wschód Słońca g. 4 m. 16 Zachód „ „ 7 „ 38	Dziś, Śgo Izydora. Jutro, Śgo Mamerta Biskupa.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; **kwartalnie** rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, Nº 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

W Sobotę, jako w dzień Śgo Stanisława, w kościele Śej Anny (obok Resursy Obywatelskiej), summę celebrował JX. Englisz, kazał JX. Kucharski, nieszpory odprawił JX. Czepulewicz, kazanie miał JX. Dobrowolski.— W kościele N. P. Marji Łaskawej (obok katedry) summę celebrował JX. Wątrowski, kazał JX. Krupiński, nieszpory z wystawieniem N. Sakr. odpr. JX. Krupiński.— W kościele Śgo Jacka, wotywę miał JX. Załęski, summę JX. Dąbrowski, kazał JX. Jasiński. — W kościele archikatedralnym celebrował JX. Skrzypkowski, kazanie miał JX. Jungowski, summę JX. Dziaszkowski, w czasie której artyści i chóry konserwatyrjum z współudziałem artystów opery pod kierunkiem dyrektora Apol. Kątskiego, wykonali mszę Moniuszki, na Graduale „Jesu de Nazareth“ Gounoda, w czem solo odśpiewała panna Rybicka, Offertorium zaś Mejerbeera.—W kościele Śgo Krzyża summę celebrował JX. Brzezikowski, słowo boże głosił JX. Regulski.—W kościołku na Pradze, majowe nabożeństwo i kazanie miał JX. Bieliński, summę JX. Klatka, po nabożeństwie JX. Bieliński, błogosławił w podróż do Jasnej góry, parafjan z nad Bugu.

— W Sobotę zpowodu uroczystości Ś. Stanisława, solennem nabożeństwem i odpustem kościół w Woli obchodził pamiątkę Tego Świętego. Celebrował JX. Ig. Habielski Kanonik Administrator miejscowy, Kazanie miał JX. Chryzolog z kościoła Najświętszej Marji Panny, wotywę przed summą odprawił JX. Wojno. W procesjonalnym pochodzie w około kościoła parafianie z chorągwiami okrążali kościół, podpory baldachimu nieśli PP. Witowski, Sliwowicki, Kamniski, Rządca Andrzej, zaś celebranta prowadzili Makowiecki i Włodkowski.

— Wczoraj w kościele archikatedralnym i metropolitalnym Śgo Jana wotywę miał JX. Kucharski, summę JX. Dziaszkowski, kazanie miał JX. Skrzypkowski; w czasie summy na chórze wykonaną została msza solenna Mozarta (F major), na Graduale „Ojcze nasz“ Studzińskiego, na Offertorium modlitwa Moniuszki (solo odśpiewał tenor p. Rodn), na Benedictus hymn Donizettego solo tenor p. Mikulski. Przy tem solowe partje śpiewali: panny Rybicka i Nieborska, panowie Mikulski i Markowski.—W kościele Najświętszej Marji Panny Łask., wotywę miał JX. Krupiński, potem JX. Wątrowski, summę celebrował JX. Jakubowicz, wikary z kościoła WW. ŚŚ, kazał JX. Słowikowski. Nieszpory odprawił JX. Jakubowicz. — W kościele Ś-go Jacka, na odpuście, wotywę odprawił JX. Dąbrowski, summę JX. Jasiński, kazał JX. Ferdynand z kościoła Najświętszej Marji Panny. Nieszpory odprawił JX. Jasiński, kazał JX. Prosper. Nabożeństwo odprawiło się z processją i wystawieniem Najśw. Sakr.— W kościele Śgo Józefa Obl., wotywę miał JX. Piskórski, summę JX. Dudrewicz sekretarz konsystorza — W kościele Świętego Krzyża, summę celebrował JX. Kaz. Gąsiorowski, kazał JX. Ant. Gąsiorowski. Po prymicji mówił naukę JX. Brzezikowski, a po nieszporach JX. Domański.—W kościele Śtej Anny, wotywę miał JX. Czepulewicz, summę JX. Jungowski, kazał JX. Czepulewicz.— W kościele Śgo Andrzeja, przy ulicy Bonifraterskiej, obchodzoną była uroczyście pamiątka rocznicy poświęcenia tego kościoła, summę i nieszpory odprawił JX. Nawarski, przełożony miejscowy.— W kościele Śgo Marcina, summę celebrował JX. Prosper Niemiński, kazał JX. Rzadki.— W kościele Ś-go Franciszka Serafickiego, wotywę odprawił JX. Lisocki, summę JX. dziekan Kaczanowski, kazał JX. Lisocki.— W kościele na Pradze, odbył się odpust Śgo Florjana, patrona czeladzi kunsztu szewckiego, wotywę odprawił JX. M. Klatka, summę JX Bieliński, baldachim unosiła czeladź szewcka.

— Kościół Ś-go Andrzeja przy ulicy Bonifraterskiej, w którym w dniu wczorajszym odbyło się solenne nabożeństwo, konsekrowany był w d. 9 Maja 1728 r. przez JX. Jana Tarło Biskupa Poznańskiego, Aniwersarz zaś ustanowiony został na 1 Niedzielę po Ś. Stanisławie.

Kommissja Rządowa Sprawiedliwości, ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem, na 286 posiedzeniu w d. 21 Lutego (4 Marca) r. b. odbytem, zapisy: summy rs. 100 dla cerkwi prawosławnej w Woli i summy rs. 1,500, na rzecz istniejącego w m. Bielewie Gub: Tulskiej przy kościele Śgo Piotra i Pawła, domu przytułku biednych i kalek, przez Jana Konoplina, testamentem z d. 31 Stycznia 1868 r. prywatnie sporządzonym i prawnie ogłoszonym, uczynione, w myśl art. 910 K. C. z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami w testamencie wyrażonemi, zatwierdził.

(Dzien: Warsz:)

— Jego Cesarska Wysokość Książę Aleksander *Oldenburgski* z żoną, raczył przybyć z zagranicy i wyjechał do Petersburga.

Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Semeka*, z Płocka; Jener-Major *Prochorow*, z Grodna; Rze-

czywiści Radcy Stanu *Popow*, z Petersburga i *Korzybski*, z Grodna.

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Majorowie: *Lachnicki*, do Grodna i *Szulman*, do Częstochowa; Tajny Radca Senator von *Zeimern*, do Petersburga; Rzeczywiści Radcy Stanu: *Zaborowski*, do Skierniewic; *Spasski*, do Kutna; *Kurlow*, za granicę.

— R — W niezbyt licznym gronie, lecz za to w czysto-naukowych celach, zebrała się w dniu onegdajszym publiczność na pierwszą prelekcję prof. Kotkowskiego o geografji. Zamierzyliśmy czytelnikom naszym zdać w krótkości sprawę z wykładu szanownego prelegenta.

Przedmiotem pierwszej prelekcji p. K., było wyjaśnienie geometrycznych, że tak powiemy, stosunków ziemi, ze względu na kształt jej i podziały, sposoby oznaczenia pojedynczych punktów na jej powierzchni i wreszcie konfigurację głównych lądów zwanych częściami świata.

Typowym, zasadniczym kształtem kuli ziemskiej jest kształt koła, którego pojęcie, jak wiemy, należy do geometrji. Nie możemy sobie wyobrazić inaczej powstanie kuli jak tylko przez obrót koła naokoło znieruchomionej jego średnicy. Ta średnica staje się później osią kuli, utworzonej w skutek wskazanego wyżej obrotu.

Jeżeli przez oś ziemską przeprowadzimy w jakimkolwiek punkcie płaszczyznę, ta przetnie kulę na 2 połowy; znajdującą się z lewej strony, nazwiemy według ogólnych zasad zachodnią, z prawej zaś wschodnią i utrzymamy w ten sposób dwie półkule wynikłe z przecięcia pionowego.

Również, jeśli przetniemy kulę ziemską w kierunku poziomym, tak aby płaszczyzna przecinająca ją przeszła przez sam środek osi, a więc i przez środek ziemi, otrzymamy dwie półkole, z których leżącą u góry nazwiemy północną, u dołu zaś południową.

Oba te podziały są bardzo ważne dla geografji.

W obu przecięciach kuli otrzymujemy na jej powierzchni koła, ale gdy w pierwszem, kół tych może być dowolna ilość i wszystkie one są sobie równe, gdyż każde z nich znajduje się na granicy dwóch zupełnie sobie równych części kuli ziemskiej, w drugiem t. j. w razie przecięcia poziomego, jedno tylko koło powstanie na powierzchni ziemi, gdyż jeden tylko może być punkt środkowy czyli środek osi, przez który dana płaszczyzna koniecznie przejść musi, aby utworzyła koło na zewnątrz, a jak myśl ludzka wielości środków w jednej i tej samej rzeczy wyobrazić sobie nie zdoła, tak też zna jedno tylko koło, dzielące ziemię w kierunku poziomym.

Koła otrzymane na powierzchni ziemi z przecięcia pionowego, przechodzące przez oś, więc i przez oba bieguny, czyli końce osi nazywamy od ich kierunku *południkami*, idą one bowiem od północy na południe, koło zaś otrzymane z przecięcia poziomego nosi nazwę łatwo zrozumiałą *równika*, właściwie jednak równikiem jest i każdy południk.

Jasną jest rzeczą, że wszelki południk, a może być ich tyle ile jest punktów na powierzchni ziemi w kierunku od zachodu na wschód, przechodzi przez równik i przecina go w dwóch punktach na dwie równe części. Jeżeli więc przyjmiemy jeden z południków za jednostkę miary, a raczej za jej podstawę, tedy długością równika na prawo i na lewo, czyli na wschód i na zachód mierzyć będziemy mogli odległości wszystkich innych punktów (południków) od punktu (południka) przyjętego za pierwszy, lecz tylko w danym kierunku zachodnio-wschodnim. Taka miara nazywa się miarą *długości geograficznej*, wschodniej lub zachodniej, a południk wzięty do porównania południkiem pierwszym albo *planisferycznym*.

Ta miara nie wystarcza jeszcze do oznaczenia położenia danego punktu na ziemi. Wskazuje ona tylko, czy punkt ten położonym jest na wschód czy też na zachód od pierwszego południka i w jakiej od niego odległości, ale zawsze na samym tylko równiku. Lecz kula ziemska ma jeszcze wymiary północne i południowe, znajdują się na niej punkta leżące zarówno nad, jak i pod równikiem: zachodzi więc potrzeba ustanowienia nowego wymiaru, dla którego jednostką czyli podstawą byłby równik, a czynnikiem koło równolegle do niego poprowadzone przez dany punkt, i przecinające wszystkie południki w kierunku poziomym.

Koło takie przechodząc przez którykolwiek południk, wskazywałoby na nim odległość swą od równika, w górę czyli na północ, i na dół, czyli na południe. Miara tej odległości nazywa się miarą *szerokości geograficznej*, północnej lub południowej.

Koła tego rodzaju od swej równoległości nazywane *równoleżnikami*, podobnie jak południki znajdują się w nieoznaczonej ilości: może ich być tyle ile jest punktów na ziemi, w kierunku od północy na południe.

Ponieważ względem równika każdy punkt musi być albo północnym albo południowym, względem zaś pierwszego południka zachodnim lub wschodnim, przeto przez każdy punkt trzeba przeprowadzić i południk i równoleżnik, aby można było oznaczyć geograficzne jego położenie.

Wiadomo z geometrji, że koło dzieli się na 360 części, zwanych stopniami, i że te służą do mierzenia długości na jego obwodzie. Podział ten wprowadzono i do geografji; każde z kół o których mówiliśmy wyżej, dzieli się na 360 stopni.

Jeżeli podzielimy równik, największe ze wszystkich kół ziemskich, a mające 5,400 mil geogr. obwodu na 360 części, otrzymamy 15 mil na jeden stopień.

Temi stopniami z jednej strony mierzy się na południku (którymkolwiek) odległość danego punktu od równika, czyli szerokość geograficzna, z drugiej zaś, odległość od głównego południka, czyli długość geograficzna, lecz tylko na samym równiku. Jeżeli bowiem punkt znajduje się nad lub pod równikiem, liczba stopni długości na równoleżniku pozostanie wprawdzie taką samą, jaka byłaby wtedy, gdyby się znajdował na samym równiku, ale wartość tych stopni wyrażona w milach geogr. będzie się coraz bardziej zmiejszać, w miarę oddalania się od równika, bo i same równoleżniki będą wtedy coraz mniejsze.

Prelegent podał w tem miejscu tabelkę, którą dla dogodności czytelników zamieszczamy:

W odległości 10 stopni od równika, stopień na równoleżniku ma tylko 14,77 mil geogr.

„	20	14,09	„
„	30	13,00	„
„	40	11,48	„
„	50	9,64	„
„	60	7,50	„
„	70	5,13	„
„	80	2,60	„
„	90	0,00	„

Co do ogólnej konfiguracji lądów, zasadniczą formą centralnej massy lądu Europy, jest czworokąt mocno pochylający się i ukośnie wydany ku Azji. Dane geologiczne stwierdzają najzupełniej istnienie tej formy.

Typem kształtu Azji jest trójkąt, który powtarza się nawet w układzie trzech głównych łańcuchów gór w Azji: chińskich, himalajskich i indochińskich.

Afryka da się przedstawić w formie złożonej z czworoboku ukośnego i z umieszczonego pod nim na przedłużonej podstawie trójkąta prostokreślnego.

Ameryka składa się z dwóch trójkątów kulistych, obróconych podstawami do góry. O ile w podstawach tych dostrzedz można niemal dokładną równoległość, czyli pewną harmonijność kierunków, o tyle odpowiadające sobie, boki powyższych trójkątów zostają w rażącem sprzeciwieństwie. Bok wschodni w południowym trójkącie jest wypukły, w północnym wklęsły; bok zachodni w południowym wklęsły, w północnym przeciwnie, ma kształt wypukły.

Na skreśleniu tej ogólnej charakterystyki lądów, szanowny professor zakończył swój odczyt, i zapowiedział na Środę ciekawy wykład teorji rozwijania się brzegów.

— ✎ — W sobotę przedstawiono w Wielkim teatrze operę Donizetti'ego „Marję de Rohan" po raz pierwszy w języku polskim.

Opera ta bywała u nas grywaną przez artystów włoskich przed dwunastu laty. Należy ona do lepszych oper Donizetti'ego i wcale jest dobrym dla naszego repertuaru nabytkiem, chociaż znowu ktoś mógłby powiedzieć, że lepszeby się znalazły.

Panna Kwiecińska w roli tytułowej bardzo starannie i z przejęciem się uwydatniała grą swoją wszystkie odcienia wcale trudnych sytuacji.

Rolę „Armanda", powierzaną zwykle kobietom, odegrała panna Szwarcerówna. Partja to niewielka ale ma parę śpiewów bardzo wdzięcznych. W arji z aktu pierwszego „Nie wiedząc co mam robić sam" koniec wymagałby dokładniejszego wykończenia. Mianowicie fermatę należałoby gładziej wykonać. W pięknym zaś śpiewie z aktu drugiego „Prawda, że lubię" tyle jest uczucia i wdzięku, że panna Szwarcerówna powinna się postarać nie zacierać ich wcale.

Może to zresztą wina pierwszego przedstawienia. Miejmy nadzieję, że się to później ogładzi i naprawi.

Pan Filleborn w roli „Ryszarda" przeszedł nasze oczekiwania. Oprócz bowiem pięknego śpiewania, tyle okazał zapału i energji, jak mu się to rzadko zdarza. Zwykle artysta ten lepiej wykonywa partje sentymentalne, melancholiczne od takich które wymagają działalności, energji. Tu zaś tak umiał jedno z drugiem połączyć, iż nic do życzenia nie pozostawił. Dość przypomnieć duet w końcu pierwszego aktu „Ach, jeślim pragnął", lub wybuch namiętny w akcie drugim po zrzuceniu maski przez Marję, żeby się o prawdzie słów naszych przekonać.

Nie ustępował mu też w niczem pan Köhler w roli „Henryka". Wykonanie śpiewu w akcie I-m „Od ślubów naszych". lub w akcie III-cim „Jak słońce w dnia rozwiciu" było wyborne tak jak i cała rola pana Köhlera.

Jednym z najpiękniej wykonanych ustępów był duet Ryszarda z Henrykiem „Rzuć myśli płoche".

— ✎ — Komedja,.. to za wiele, farsa to może znów nieco za mało, a więc szkic dramatyczny pod tytułem „Autor w kłopocie" napisany przez pana M. Dzikowskiego, wydał nam się we wczorajszem wykonaniu jedną z owych scenicznych zabawek, w których wnętrze wnikać nie należy boby to wyglądało na psucie dziecinnego bębenka, dla przekonania się: czemu on tak huczy...

Zabawkę tę p. Dzikowski napisał podług podanej mu myśli przez... afisz nie wskazuje żadnego źródła. Nam się wszakże zdaje, że autor wyłowił ową myśl z jakiejś humoreski lub komedyjki przeznaczonej li tylko do budzenia pustego śmiechu, zastępującego częstokroć musztardę lub pastylki Vichy w mozolnem trawieniu czytelnikom lub widzom.

Treść tej jednoaktowej rozmowy pomiędzy trzema osobami da się opowiedzieć w kilku słowach.

Pan Edward Dołęga, jeden z tutejszych literatów (afisz bowiem zapewnia że rzecz się dzieje w Warszawie) pisze wielki dramat i pragnie na żywej naturze zbadać, jaki powinien być stan duszy niewieściej, gdy los ją wtrąci niespodziewanie w szereg nieszczęśliwych katastrof. Z kłopotu więc tego wybawić autora pragnie przyjaciel „Narcyz" i doradza mu ażeby odbył potrzebne do dramatu próby na własnej żonie zawiadomiwszy ją nagle i niespodzianie o stracie majątku, o shańbieniu się morderstwem i tym podobnych okropnościach. Połowica zaś autora podsłuchawszy narady jego z Narcyzem z początku próby, udaje obojętną na wszystko i ulegającą konieczności losu, a w końcu zmienia się niby w bohaterkę, podaje mężowi rewolwer, truciznę i... wybucha śmiechem, który wyjaśniwszy rzecz całą, jest finałem sztuki.

Rolę Klotyldy małżonki „Autora w kłopocie" grała bardzo starannie, z humorem i swobodą pani Ostrowska.

Pan Stolpe w roli „Autora" przypomniał nam znów swoje wyborne kreacje; taż sama co zawsze swoboda w ruchach i w mowie, i ta sama lekkość obok naturalnej powagi cechowały grę tego zasłużonego artysty.

Małą zaś rolkę „Narcyza" wykonał pan Grzywiński ze zwykłą sobie starannością.

Z dotychczas przedstawianych prac p. M. Dzikowskiego przekonaliśmy się, że mu nie zbywa na znajomości budowy utworów scenicznych i poprawności stylu, pragnęlibyśmy jednak ażeby młody autor jaką pracą szerszego pokoju dowiódł, że na swoich literackich ramionach może przynieść repertuarowi komedję oryginalną i posiadającą rzeczywistą wartść artystyczną.

— ✎ — W Piątek wieczorem w sali Resursy Obywatelskiej publiczność nadzwyczaj licznie się zgromadziła na koncert panny Marji Braciszewskiej, mający być pożegnalnym przed jej wyjazdem za granicę. Bo też panna Braciszewska złożyła dotychczas dowody tak niezaprzeczonych zdolności i dobrej woli, w trzymaniu się właściwej wszystkim dążącym do postępu drogi, że z wszelką ufnością spodziewać się należy, iż przy usilnej a sumiennej pracy na prawdziwą z czasem artystkę się wykieruje. Materjał jest piękny, a dodać trzeba, że kształcenie głosu panny Braciszewskiej odbywało się dotychczas prawidłowo i naturalnie bez przedwczesnego wysilania i sięgania do wyżyn jeszcze niedostępnych. Przy takich warunkach, grzechem byłoby nie doprzebaczenia, gdyby panna Braciszewska pozwoliła swemu talentowi zmarnieć, lub

w niewłaściwym zwrócić się kierunku; gdyby poklask wywołany użyciem czczych effektów, zechciała przenieść w przyszłości na niepożytą chwałę prawdziwej artystki. Ale i przypuszczać nawet nie chcemy, żeby się tak stało, chociaż tyle razy jużeśmy się zawiedli. Owszem ufamy najsilniej, że panna Braciszewska nas nie zawiedzie i powróci do nas taką śpiewaczką, jaką zostać powinna, a jakiej nam na gwałt potrzeba.

W koncercie piątkowym panna Braciszewska dała nam poznać wszystkie swoje zalety i wszystkie niedostatki, chociaż te ostatnie przy dobrych chęciach i silnej pracy z łatwością zniknąć mogą.

W „warjacjach" Rodego nie spotkaliśmy tego wykończenia, dokładności i wzniosłości, jaką zawsze w nich pierwszorzędne artystki wykazywać zwykły.

Ależ, przez Boga, nie bądźmy zbyt wymagającymi! Nie żądajmy rzeczy niepodobnych! Nie wymagajmy od uczennicy tego, na co niekażda nawet artystka skończona zdobyć się potrafi.

Wszakże nie chwalimy wcale owego ryzykowania się na *C* górne. Zawsze to głos wysila przedwcześnie. A rozszerzanie skali bez żadnego gwałtu odbywać się powinno. Na używanie tego będzie jeszcze dość czasu, kiedy się wszystkiemi środkami dostatecznie owładnie.

Najśliczniej panna Braciszewska wykonała balladę z „Hamleta" Thomasa. Tam mianowicie zadziwił nas wielki postęp w niektórych szczegółach i to w rzeczach takich, w których sami uprzednio niedostatek zarzucaliśmy. Było to stopniowane wzmocnienie, a potem osłabienie tonu, tak umiejętnie wykonane, że przyklasnąć tylko możemy. W temże samem miejscu, koncertantka pokazała nam, jak umie rozporządzać oddechem i zaoszczędzać go w razie potrzeby. Jest to ważny nabytek.

Słyszeliśmy uprzednio zarzuty pannie Braciszewskiej czynione, jakoby jej brakło tonów nizkich. O ile ten zarzut był bezzasadnym, przekonaliśmy się dokładnie na piątkowym koncercie, gdzieśmy słyszeli pełne, dźwięczne a jędrne *C* nizkie w duecie z „Fausta". Głos zaś jej nie jest altowym, żeby można było jeszcze niższych tonów wymagać.

Ładny śpiew Eckerta pod tytułem „Echo Suisse" koncertantka wykonała bardzo wdzięcznie, z uwydatnieniem effektów nieprzekraczających granic dobrego smaku.

Czujemy się w obowiązku wyrazić nasze życzenie, żeby panna Braciszewska trochę więcej uwydatniała wymawianie wyrazów w śpiewie. Wymawianie jej dotychczasowe nie jest bynajmniej nagannem, lecz jest trochę niedbałem i ręczyć możemy, że śpiew jej bardzo wiele na temby zyskał, gdyby tę niedokładność usunąć zechciała.

Zauważyliśmy w śpiewie panny Braciszewskiej, jeden niefortunny nabytek, którego usunięcie uważalibyśmy za bardzo pożądane. Oto panna Braciszewska w gammie, lub też w biegniku z dołu do góry, szereg tonów branych *piano* lub *mezza voce*, zakończą nutą krótką, wziętą *forte*. Taka nuta, zakrawa na przeraźliwe krzyknięcie i sprawia wrażenie wcale niemiłe. Tegośmy dawniej u panny Braciszewszej nie spotykali, dopiero w Piątek kilkakrotnie to użytem zostało.

Koncert piątkowy, przyniósł zaszczyt panu Leopoldowi Sterlingowi, gdyż przeważnie był popisem jego uczennicy i ucznia. Oprócz panny Braciszewskiej, wystąpił w nim młody, początkujący śpiewak, pan Władysław Seideman.

Pan Seideman jest młodzieńcem dziewiętnastoletnim, rodem z Kaliszem. Ma głos czysty basowy, dotychczas rozległości dwóch oktaw (od *Es* do *Es*) sięgający. Wyznać musimy, żeśmy zadziwieni zostali głosem tym dźwięcznym, pięknym i, jak to mówią, gęstym. Materjał to tak piękny, iż trudnoby mu równy wynaleźć.

I właściwie też pan Sterling nie wystawił go w innym celu, jak dla pokazania, jaki dostał materjał i co zeń z czasem zrobić potrafi. Pomimo krótkości czasu, dotychczas na naukę użytego, pan Seideman ma gammę wybornie wyrobioną, intonację bardzo pewną, a za główną jego zaletę to uważamy, że najniższy ton jego głosu, jest zupełnie tego samego kolorytu co i najwyższy.

Ze śpiewów przez pana Seidemana wykonanych najpiękniej się wydała arja z opery „Nabuchodonozor" Verdi'ego. W duecie Campana p. S. wykazał wielką umiejętność stosowania się i naginania do zachcianek soprana (panna Braciszewska).

W ślicznej pieśni Moniuszki pod tytułem „Stary Kapral" pan S. dowiódł wielkiej zdolności do deklamacji dramatycznej w śpiewie. Od tak początkującego śpiewaka wcaleśmy takiego wykonania nie oczekiwali.

Pan Filleborn przyjęciem udziału w wykonaniu z koncertantką duetu z „Fausta" bardzo dzielnie przyłożył się do uświetnienia tego koncertu. Że w duecie tym pięknie śpiewał, nie potrzebujemy o tem wspominać.

Świetnemi ozdobami koncertu były trzy utwory fortepjanowe, znakomicie przez pana Zarzyckiego wykonane. Marsz Liszta ze „Snu nocy letniej," „Scherzo Capricio" Mendelssohna i „Berceuse" Chopina wykonane były z tą znakomitą wyższością, jaką zawsze w grze pana Zarzyckiego spotykać przywykliśmy.

— ✎ — Wczoraj sale Redutowe zalane były tłumem publiczności, zgromadzonej dla wysłuchania koncertu pana Wilhelma Troszla. Tyloletnie zasługi tego artysty, położone tak w zawodzie scenicznym; jak i w nauczycielskim, zjednały mu widać ogólnie uznanie i szacunek publiczności, skoro tak chętnie i licznie się zbiegła dla okazania mu swych uczuć. Nie każdemu to by się udało samemi życzliwemi i przyjaznemi sercami zapełnić sale Redutowe. A prawie zaręczyć byśmy mogli, że u upana Troszla drugie tyle za obrębem sal tych zostało.

Koncert ten głównie tem się od innych wyróżniał, że był wyłącznie wokalnym. Pan Troszel zapewnił mu współdziałanie swych uczennic, których przez długi czas nauczycielstwą niemałą liczbę wykształcił.

Z dwudziestu utworów składających program koncertu, cztery wykonał sam koncertant, resztę zaś jego uczennice. Oprócz tego pan Troszel brał udział w wykonaniu duetu z opery „I Masnadieri" Verdy'ego.

Każdy śpiew przez niego wykonany mimowolnie każdemu słuchaczowi myśl tę nasuwał, że pan Troszel zbyt wcześnie się usunął ze sceny, której był jedną z celniejszych ozdób. Chociaż głos pana Troszla nie jest tem obecnie, czem był przed laty, jednak szlachetny sposób śpiewania i deklamacja w śpiewie pozostawią go jeszcze na długo wzorem godnym naśladowania dla bardzo wielu śpiewaków.

— Rozbiór „Marji Stuart" trajedji Szyllera, poprzedził p. Lewestam w odczycie wczorajszym, ob-

szernym wstępem historycznym o losach nieszczęśliwej Szkockiej Królowej.

Przeszedłszy następnie do ocenienia samej trajedji, prelegent streścił akt pierwszy zastanawiając się nad charakterem bohaterki.

W odczycie przyszłym, ostatnim już w tej serji, p. Lewestam zajmować się będzie w dalszym ciągu poglądem na Marją Stuart. Dla całości zatem, obszerniejsze sprawozdanie o obu odczytach odkładamy do tygodnia następnego.

— Jutro, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Teodory z Maciejowskich **Gutmanowej**, odbędzie się o godzinie 11tej z rana, w kościele Sgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, żałobne Nabożeństwo za spokój jej duszy, na które pozostały syn wraz z synową i wnuczką, Krewnych i Przyjaciół zapraszają.
—3209— (5320)

— We Wtorek, dnia 29 (11) maja r. b. o godzinie 9-ej rano, w kościele powązkowskim odprawione zostaną dwie Msze Ś-te za dusze ś. p. Dyonizego *Cichockiego* i jego familii, a to z legatu, przez tegoż uczynionego, o czem nadzór cmentarza interessowanych zawiadamia. —3244— (5,321)

— W dniu 12 b. m. to jest we Środę za duszę ś. p. Marji Jakóbiny **Koszutskiej**, b. Przełożonej Klasztoru PP. Wizytek w Lublinie, odbędzie się w Kościele Opieki Śgo Józefa o godzinie 9 rano, nabożeństwo żałobne, na które pozostałe rodzeństwo Przyjaciół i Znajomych zapraszają. —3202—(5,319)

— Ś. p. Stanisław **Rumbowicz,** student kursu IV wydziału prawnego szkoły głównej, w wieku lat 22, dnia 10 Maja r. b. przeniósł się do wieczności. Rodzice zapraszają Przyjaciół i Kollegów, na żałobne nabożeństwo o godzinie 10 rano, dnia 12 b. m. w kościele Śgo Krzyża, odbyć się mającę i na eksportację zwłok o godzinie 5ej po południu, tegoż dnia z dolnego kościoła Ś. Krzyża, na cmentarz powązkowski. —3218—(4317)

— Ś. p. Romuald **Nowicki**, Radca Kollegjalny, starszy referent warszawskiej okręgowej intendentury, Kawaler orderów: Śgo Stanisława kl. 2ej z koroną i Śtej Anny kl. 3ej, przeniósł się do wieczności. Nabożeństwo żałobne odbyło się dziś w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godz: 11ej przed południem; wyprowadzenie zaś zwłok w dniu dzisiejszym z kaplicy tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, odbę-dzie się o godz: 6ej po południu, na które Kollegów, Przyjaciół i Znajomych zaprasza się.
—3200—(5307)

— Ś. p. Barbara z Radixów **Reych**, Obywatelka Miasta Warszawy, przeżywszy lat 69, w dniu 8 Maja r. b. zakończyła życie. Pozostałe córki wraz z wnukami, zięciem i familją, zapraszają Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, w dniu 11 b. m. to jest we Wtorek, o godzinie 6-tej po południu, z Kaplicy ewangelickiej, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające.
—3199— (5278)

— W dniu 30 z. m., zmarł Hilary Feliks **Ludkiewicz**, Dr medycyny b. uniwersytetu wileńskiego.

— **Dobrzelewski** Jan b. Urzę. Kom. Ląd. i Wod w d. 7 b. m. przeniósł się do wieczności.

— Właściciel wsi Mokry las i t. d. w Gubernji Łomżyńskiej, Piotr **Zieliński** umarł.

— Ś. p. Hipolit **Kozicki** Emeryt b. Rewizor urzędów Konsumpcyjnego, w wieku lat 76, po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 9 Maja r. b. pozostała córka wraz z zięciem zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok z kościoła Ś-go Krzyża na cmentarz powązkowski we Wtorek dnia 11 Maja o godzinie 9-tej rano w tymże kościele odbyć się mające.
(1—1) —3212—(5307)

— Wszystkim tym, którzy tak licznie zebrali się w dniu 8 Maja r. b. dla oddania ostatniej chrześcjańskiej przysługi ś. p. Kamilli **Krupińkiej**, jako też Tobie zacna młodzieży, któraś ją na własnych barkach poniosła na miejsce wiecznego spoczynku, składam serdeczne dzięki.— Jan *Krupiński*, stryj zmarłej, wraz z familją.

— Mąż i dzieci ś. p. Ludwiki Fiedlerowej, składają podziękowanie Przyjaciołom i Znajomym, którzy odprowadzili zwłoki zmarłej, na cmentarz Ewangelicki w d. 4 b. m. i r.

— Pogrzeb ś. p. Aleksandra **Grodeckiego** b. budowniczego, odbył się rzeczywiście nie 4 b. m. ale we Środę, w dniu 5 o godzinie 8-ej wieczorem.

— W numerze 97 naszego pisma podaną była wiadomość o nastąpionej w Radomiu śmierci Dr. M. Szmit'a, gdzie w pisowni zaszła pomyłka, którą niniejszem prostujemy, i tak zamiast Szmit powinno być **Smith**.

— W Sobotę o godzinie 7-ej wieczorem w kościele Archikatedralnym Ś. Jana, JX. Skrzypkowski miejscowy Wikaryusz, pobłogosławił związek małżeński zawarty w Kaplicy Literackiej pomiędzy p. Bonifacym *Karwowskim* Obywatelem z Mokotowa a panną Marją *Piotrowską*.

— W tych czasach w Częstochowie zawarty został związek małżeński pomiędzy p. *Jasielewiczem* Apollonem i p. *Trykaczówną* Anielą, błogosławił JX. Ziemba.

— *Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Merkury“ w Warszawie*.— Z powodu licznych zapytywań, kiedy i gdzie Stowarzyszanie pootwiera sklepy lub przystąpi do innych operacji przemysłowo-handlowych, Zarząd zawiadamia niniejszem stowarzyszonych iż stosownie do art. 23 Ustawy, po wypracowaniu szczegółowych projektów wykonania swych operacji, ogółowo już wykazanych w ogłoszeniu z d. 9 Maja, oraz e'atu służby, będzie miał zaszczyt zwołać zebranie ogólne, celem przedstawienia mu swych wniosków do rozbioru i zatwierdzenia. Nadmienia przytem, że aby nie opuścić stosownej pory, przystąpił już do wyszukania i wynajęcia lokalów w punktach przez zamieszkanie największej liczby członków wskazanych.— Za Prezesa, Członek-Zarządu: *G. Jeger*. Członek-Sekretarz: *Makowiecki*.

— Na wczorajszem posiedzeniu Opiekunek Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, prezydowała p. Joanna Neybaurowa. Oprócz podzielenia się przez obecne panie deżurami przy wystawie fantów na loterji, w kupieckiej Resursie postanowiono przyjąć do grona Opiekunek pp. Eugenję Wolfową i Rotwandową Marję. Ta ostatnia przyjęła obowiązki Opiekunki ochrony XIV przy ulicy Walicôw pod Nr 1109. Postanowiono Opiekunkom, któreby tego życzyły sobie, wydać upoważnienia do zbierania fantów do loterji która w Czerwcu jak to co rok bywa, będzie urządzona w ogrodzie Saskim, nakoniec zdecydowano zapraszać do kolejnego dezuru wszystkie Opiekunki, które zapewne pospieszą z objawieniem

życzenia w których dniach i godzinach pragną assystować przy wystawie. Wiadomość ta może być nadesłana do kancellarji W. T. D. lub na samą wystawę w godzinach od 11éj rano do 8ej wieczorem.

— W dniu wczorajszym na wystawie fantów do loterji War. Tow. Dobroczynności w Resursie kupieckiej dezurowały opiekunki tegoż Towarzystwa pp.: Generałowa Sobolewowa Paulina z córkami pp: Olgą i Pauliną,— pp. Bogowolska Natalja i Grabowska Wanda. Zwiedzający zakupywaniem biletów dawali dowód dobrych chęci, pamiętać bowiem trzeba, że loterja może być dopiero rozpoczętą, po rozprzedaniu wszystkich biletów.

— Dziś przy wystawie fantów w Resursie Kupieckiej przyjęły deżur od 11 do 2-ej pp. hr. Klementyna Łubieńska, od 2-ej do 5-ej Klementyna Sporna, od 5-ej do 8-ej Maucrsbergierowa Seweryna; jutro, Heppenowa Nina, Sporna Klementyna, Kaftalowa Fela, we Środę, pp. Heppenowa Nina, Neybaurowa Joanna, Zielińska Aniela.

— Na odpuście w kościołku w Woli naliczyć było można kilka tysięcy ludzi, najwięcej Warszawiaków i z okolicznych parafii. Dorożek, powozów było kilka, bryczek kilkanaście, a wozów i t. d. około stu. Najwięcej krzyku robiła jakaś kobiecina, która potrącona przez bryczkę, głosiła przed wszystkiemi, że ma pogruchotane nogi.

— Donosiliśmy, że we Czwartek przechodziły przez Warszawę kompanje pobożnych pielgrzymów udających się do Częstochowa, w Sobotę zaś około 300 osób z parafij nad Bugiem, i gub łomżyńskiej odebrawszy błogosławieństwo w kościołku na Pradze, udało się w dalszą podróż. Liczne tłumy Prażan z chorągwiami przeprowadzały pielgrzymów do kościoła Ś. Ducha, poczem cała kompanja udała się na Jasną Górę.

— W Sobotę i Niedzielę dużo osób używało przechadzki w ogrodzie za rogatkami Wolskiemi zwanym Prado, dawniej Ohma (własnością sukcessorów Orgelbranda będącym). Znaleźli się i amatorowie przejażdżki wodnej a nawet jeden z nich przypłacił zabawę wpadnięciem do stawu, z którego wnet wyskoczył niezadowolony z kąpieli. W dniu jutrzejszym z powodu weselnych godów, jakie po południu w ogrodzie Prado mają się odbyć, Publiczność zwiedzająca ten zakład, wyjątkowo na ten dzień według udzielonej informacji przez dzierżawcę, wchodzić będzie przez bramę salonom przyległą. Akt ślubny ma połączyć jednę z tutejszych rodzin obywatelskich z rodziną kupiecką w Bydgoszczy.

— We Czwartek na wielkielkiej scenie, ma być wykonaną po raz pierwszy, komedja w dwóch aktach, P. M. Bałuckiego, p. t. „Polowanie na męża“. W komedji tej wystąpią pp. Bakałowiczowa, Urbanowiczówna i Micińska, oraz pp. Rapacki, Tatarkiewicz i Szymanowski.

— Osoba wiarogodna zakommunikowała nam następujący fakt z prośbą o ogłoszenie dla zwrócenia baczniejszej uwagi rodziców na niektóre niańki i służące, uczęszczające z ich dziećmi do tutejszych ogrodów. Wczoraj więc jedna z takich kobiet, którym matki powierzają najdroższe swoie na świecie skarby, ciągnąc przez ulicę Niecałą do Saskiego ogrodu z paroletniem dziecięciem, gdy to dziecię zaczęło płakać i wychylać się z wózka, uderzyła je dwukrotnie po twarzy.— Barbarzyńskie to postąpienie kobiety i do tego już niemłodej, mocno oburzyło przechodniów.

—*Dziennik Gubernjalny Kielecki* pisze: Do jakiego stopnia istnieje zabobonność między prostym ludem, dowodzi następujące zdarzenie zaszłe niedawno w m. Bodzentynie w Gub: Kieleckiej. Dnia 18 Marca r. b., Starszy strażnik dostrzegł na cmentarzu parafjalnym w Bodzentynie rozkopaną mogiłę włościanki Szafrancowej, ze wsi Seradowice, nagle zmarłej 22go zeszłego Lutego. Z wyprowadzonego przez miejscowego burmistrza śledztwa, pokazało się, że Szafrancowa po śmierci jakoby nawiedzała dom swego męża, Jana Szafranca, straszyła go, dzieci, a nawet sąsiadów. Pragnąc pozbyć się przykrych odwiedzin nieboszczki, Szafraniec udał się na cmentarz i przy pomocy grabarza Walentego Czekaja, rozkopał grób, przewrócił w trumnie trupa nieboszczki plecami do góry i związał ręce. Pomimo takiej ostrożności, odwiedziny nie ustawały. Rozgniewany przeto Szafraniec, udawszy się na cmentarz, powtórnie otworzył trumnę, i odciąwszy sam głowę nieboszczki żony swojej, zakopał ją w innem miejscu. Oba sprawcy rozkopania mogiły, oddani zostali pod Sąd.

— Obiegają pogłoski, że Zarząd telegrafów, utraci wkrótce swą dotychczasową organizację wojskową, skutkiem czego forma ubrania dla wszystkich stopni tego Zarządu, zastąpiona będzie zwykłem ubraniem cywilnem. Powiadają, że jednocześnie zwiększona zostanie w tym Zarządzie płaca niższych jego stopni, pełniących obowiązki sygnalistów.— Obiegają także pogłoski, że Zarząd pocztowy, układa projekt mianowania kobiet na posady drugorzędne tego Zarządu, oraz projekt równomiernego w całem Cesarstwie podwyższenia opłat za konie pocztowe, a to dla ulżenia ziemstwu ciężaru spadającego nań z powodu obowiązku utrzymywania koni pocztowych.

— Ze Skierniewic donoszą do Gazety Warszawskiej pod dniem 4tym b. m., o godz: 7mej wieczorem. Piszę pod wrażeniem wielkiej trwogi. Pożary nie ustają u nas. Wczoraj po obiedzie, ogień pochłonął w Dąbrowicach u Grudzińskiego, owczarnię z owcami i stodoły dworskie. Dziś rano o godz: 7mej, spaliły się w Skierniewicach przy ulicy wiodącej do kolei, wszystkie zabudowania drewniane i dach na domu, gdzie mieszkali Leszczyńscy, tylko sam dom murowany pozostał, i gdyby nie sikawki z Dębowej Góry z samym właścicielem, ogień byłby się dostał do kolei. W tej chwili wieś Miedniewice, oddalona od Skierniewic ¾ mili, stoi w płomieniach, a co najhorsza, zupełnie zbywa na środkach ratowania, bo ani sikawek, ani beczek, ani bosaków, ani żadnej rzeczy! Pilnujemy się wszyscy nocą, aby nieszczęście nie przyszło z nienacka. W tej chwili deszcz się opuścił i zanosi się na całą noc, za co Bogu niech będą dzięki, bo i ziemia i dachy nasze na tem zyskają.

— W tych dnich do jednej z bram Saskiego ogrodu, zbiżała się poważna jejmość ze sporym, niemytym napewno od urodzenia pudlem. Ponieważ ów Fidel nie był wyprowadzonym na spacer przez swoją mięsodawczynię na uwięzi, wzbroniono mu zatem wejścia do ogrodu.— Pani też owa, wyjęła z torebki coś podobnego do chusteczki od nosa i okręciwszy tem szyję swojego pudla, przeprowadziła przez bramę. Fakt rzeczony zaznaczamy jako nowy dowód słuszności twierdzenia: że potrzeba jest matką wynalazków.

— W przyszłą Niedzielę, ma się odbyć w ogrodzie Szwajcarskiej Doliny, pierwszy Koncert orkiestry *Bilsego*.— Jak nas upewniano, Bilse przybywa z powięk-

szonym składem swojej kapeli i programmaty letnich koncertów zamierza urozmaicać nowościami zebranemi w ciągu ostatniej wycieczki artystycznej po Niemczech.

—Bufet w Dolinie, urządza na czas letnich koncertów, pan A. Robbi, współwłaściciel cukierni pod firmą: „Lourse et Comp:.

— Komedja pani Z. Mellerowej, „Niebezpieczne lekarstwo", wykonana po raz pierwszy w r. b. przez amatorów na cel dobroczynny, ma się niebawem ukazać na scenie teatru Rozmaitości.

— Nów księżyca w dniu jutrzejszym o god. 5 m. 31 wieczorem.

— W Klinice znajduje się korespondencja Dr. Leona Dudrewicza z Kałuszyną, przemawiająca żywemi słowami za utworzeniem u nas szpitala dla dzieci. Pomiędzy innemi pisze on: dziecię krzykiem tylko objawia uczucia, potrzeby, ból, głód, gorąco, zimno, ruch, spoczynek zbyt długi, grymasy, gniew i t. d. Lekarz powinien odróżnić krzyk. Opisać kaszel krupowy niemożna, lecz go trzeba słyszeć, to samo co do kokluszu, kurczu głosni i t. d. Jeżeli patologija dorosłych wymaga obszernej praktyki szpitalnej, to tem więcej u dzieci fizyczne znaki, któremi wyłącznie kontentować sią musimy, wystudjować możemy tylko w szpitalu dla dzieci.

— Na Szląsku jest zwyczaj że w m. Maju urzynają wiele pokrzyw z pilnością i siekają je krowom na pożywienie; wpływa to na zwiększenie ilości i dobroci mleka.

— Wieśniacy utrzymują że Majowa rosa zbawienna jest na słabości skórne.

— Z Płocka do Włocławska zjechała trupa dramatyczna Raszowskiego z 30 osób złożona. Pomiędzy aktorami odznaczają się PP. Kwiatkowski, Raszowski, Głogowski, Benda; cała ta truppa wyjeżdża do Suwałk.

— Fabryka sukna na przedmieściu Widoma w Mieście Przedborzu w g. Radomskiej, z zabudowaniami, maszynami, sprzętami i t. p- będzie sprzedana i Licytacja rozpocznie się od summy około 14,000 r. w d. 7 (19 Maja) w Banku Polskim.

— Władze wzywają niewiadomych spadkobierców s. p. Marjanny Olszewskiej zmarłej w m. Górze Kalwarji o wylegitymowanie się do spadku.

— Ludwik Ładożyński mieszkaniec Wsi Tuliszkowa p. Końskiego g. Radomskiej, przemycarz, znaleziony został w błocie z pocientą na kawałki twarzą.

— Przed gmachem Kolei Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej wysadzono rząd drzewek.

— *Sodaliski* z nektarem sodowym pojawiły się już także i na Pradze.

— *(Art. nád.)* Ponieważ roboty asfaltowe już się obecnie na dobre rozpoczynają, za pośrednictwem Kurjera, ośmielam się przypomnieć administracji miasta i o ulicy Książęcej. Ulica ta jako arterja kommunikacyjna z środka miasta, licznemi fabrykami na Solcu i ulicami nadwiślańskiemi, a ztąd licznie uczęszczana, zasługuje na jeden choćby chodnik asfaltowy. Dla zapobieżenia zaś, ażeby jak to zwykle bywa, po nawalnych deszczach, bruk na środku ulicy Książęcej nie psuł się i nie tworzył wybojów, proponuję, czyby przychodnikowe rynsztoki niemożna było także wylać asfaltem? Zrównanie bowiem podobne ścieków, ułatwiłoby odpływ wodzie deszczowej i tem samem wstrzymałoby ją od szalonego pędu środkiem ulicy i wyrywania bruku i ciągłej potrzeby reperowania kanałów.

Prenumerator, *H. J.*

— Dzień dzisiejszy jest dniem śmierci Długosza, który umarł w r. 1480.

— Członkowie Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych, zawiadujący kwestą Wielkanocną dla Warszawskich Szpitali, i innych Zakładów Dobroczynnych wszelkich wyznań, mają honor uprzejmie prosić WW-ych Delegowanych do zbierania ofiar na ten cel, o przyspieszenie złożenia powierzonych im list kwestowych, wraz z kwitem Bankowym na ręce Starszego Sekretarza Magistratu K. Wiemanna.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że koncert p. Antoniego Stolpego odłożonym został z dnia 12 b. m. na 14 to jest na Piątek; we Środę zaś danym będzie koncert p. Michała Jelskiego skrzypka i p. Władysława Szachny, niewidomego fortepjanisty, o którym Sobotni Tygodnik Illustrowany bliższą a zajmującą podał wiadomość.

— Istniejąca dotychczas stacja pocztowa w Pleckiej Dąbrowie (gubernji warszawskiej) zwiniętą została.

— Paweł Maciak chcąc uratować swe mienie, skoczył do domu zajętego płomieniem we wsi Borowo g. warszawskiej i spalił się na miejscu.

— W Niedzielę na Zjeździe wprost Zamku Królewskiego dyszlowy koń karetki pocztowej wychodzącej z Warszawy o g. 5 po południu potknął się i upadł. Szczęściem naszyjniki nie pękły, bo gdyby to nastąpiło, tak karetka jak osoby w niej siedzące bez szwanku wyjść by nie mogły. Tą razą skończyło się na wyprzężeniu i podniesieniu upadłego konia

— Z wielu stron dochodzą narzekania, iż rzepiki ucierpiały bardzo od posuchy, robactwa i mrozów. W wielu miejscach chcą je przyorywać. Także drzewa owocowe bardzo ucierpiały.

— Uzdolnieni muzycy do gry orkiestrowej mogą znaleźć zajęcie przez ciąg letnich miesięcy w Łodzi. Wiadomość powyższą podaje Gazeta Łódzka i wzywa osoby interessowane, o nadsyłanie swoich adressów do jej Redakcji.

— W tych czasach przed cukiernią przy ulicy Mazowieckiej, wywieszonym został szyld, z napisem: Cukry tanie. Oczywiście więc taniość staje się obecnie coraz modniejszą zasadą ekonomiczną.

— W mieście Czyżewie, przy stacji kolei żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej buduje się kosztem tamecznych parafjan kościoł murowany. Koszty tej budowy obliczone zostały na summę około dwudziestu tysięcy rubli.

— Kalendarzyk kapitalisty mieszczący się w tegorocznym kalendarzu handlowym, zawiadamia osoby interessowane, że w b. m. odbędzie się losowanie certyfikatów lit. *A* i lit. *B*.

— Przypominamy pp. medykom, że przedpłata na „Kalendarz Lekarski na rok 1870," już się przyjmuje przez Redakcję Gazety Lekarskiej.

— Stan sanitarny naszego miasta, jak donosi czasopismo lekarskie „Klinika," zmienił się znacznie z powodu nagłego ocieplenia się powietrza w drugiej połowie Kwietnia. Ilość chorych znacznie się zwiększyła; obserwowano liczne zapalenia płuc (krupowe) oskrzeli, gardła, żołądka, kiszek, zjawiły się także róże na twarzach. Z poprzednio zaś panujących chorób powstał tyfus, płonica i zimnice wikłane katarem żołądka; krup prawie już ustał.

— Nie tylko unas padał śnieg w pierwszych dniach Maja,—w niższej Austrji, w Siedmiogrodzie i na Szląz-

ku padał także. Przymrózki mocne powyrządzały w południowych prowincjach monarchji austrjackiej wielkie szkody w winnicach. U nas zaszkodziły one także bardzo gospodarzom, mianowicie ucierpiały mocno stojące w kwiecie drzewa owocowe.

— Bruk pieńkowy ma być położony w dalszym ciągu alei Jerozolimskiej od Brackiej do Marszałkowskiej.

— W pałacyku obok Saskiego Ogrodu pod Nr 413. lit. F. lokal parterowy przerabiają na sklepy, których pomimo uskarżań się na zły stan handlu ciągle się mnoży w Warszawie.

— Wczoraj i onegdaj tłumy spacerujących od godziny 4-ej rano przesuwały się wałem ochronnym na Saską kępę. W restauracjach miejscowych opowiadano nam że zabrakło artykułów do posiłku i zaspokojenia pragnienia, na kolonii p. Kraszewskiej 48 godzin z rzędu biesiadowano i bankietowano. W braku grajków, znaleźli się fortepjanowi amatorzy którzy zachęcali obecnych do skocznych tanów pomimo spiekoty i kurzu.

— Bluszcz zapowiada iż w następnym numerze rozpocznie druk nowej powieści I. I. Kr..... „Złoty Jasieńko."

— Do koncertu słowików, które rozpoczęły już w parku Łazienkowskiem wybierać sobie miejsca na budowę wiszących willi, w sobotę rano przyłączyła się także kukułka, krzyk też tego ptaka pobudził prawie wszystkich używających majówki do tradycjonalnego dzwonienia bilonem z myślą, ażeby rok stał się szczęśliwym dla ich kieszeni. Również spacerujący w Łazienkach rozpoczeli już tradycyjne karmienie łabędzi szczątkami majówkowych biesiad.

— W skutek nagłej słabości p. Niewiarowskiej w sobotę zamiast „Radcy pana Radcy" wykonane zostały trzy utwory jednoaktowe, stanowiące zwykłą rezerwę głównego korpusu repertuarowego. Zmiana owa wszakże niezbyt korzystnie wpłynęła na rozprzedaż biletów.

— P. Lubiński Władysław, Laureat paryzki, skrzypek wyjechał do m. Pułtuska, gdzie podobno w Niedzielę da Koncert.

— Konsul jeneralny Francuzki, Baron Finot Adolf urzęduje przy ulicy Niecałej pod Nr 614. (nowy 8).

— W zeszłą Środę, o godzinie 12½ po południu, na Nowej Pradze (w powiecie warszawskim) w domu pod Nr 122, wybuchł ogień, w skutku którego oficyna mieszcząca w sobie farbiarnię skór, prawie w całości zgorzała; w drugiej zaś oficynie mieszkalnej dach i sufity w części spaliły się, a w części przez straż ogniową rozebrane zostały; po uskutecznieniu czego, dalsze szerzenie się ognia wstrzymano Przy gaszeniu ognia, trzech żołnierzy 2-ej części Straży Ogniowej, uległo słabemu potłuczeniu, którzy po opatrzeniu pozostawieni są przy części.—W cyrkule Zamkowym, w domu Nr 241/2, zapaliła się belka przylegająca do komina; ogień natychmiast przez Straż ogniową ugaszonym został; część sufitu i ściany rozebrano.—W cyrkule Łazienkowskim, w domu pod Nr 1693, Johan Keler, tracz, skutkiem spadnięcia na niego kilku desek wywróconych przez wiatr, uległ stłuczeniu głowy; zdrowiu jednak jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Keler odesłany na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.—W dniu czwartkowym, w cyrkule Łazienkowskim, Aleksandra Wróblewska, przybywszy do domu Nr 1754a, przy ulicy Nowowiejskiej, w korytarzu powiesiła się; lecz dostrzeżona natychmiast przez strażnika policyjnego, uratowaną została. Wróblewska aresztowana dla postąpienia z nią podług prawa.—W tymże cyrkule, Wiktor Wysocki, wyrobnik i Marjanna Przanowska, w domu pod Nr 1593 zamieszkujący, pokłócili się, w trakcie czego Wysocki zranił nieszkodliwie w głowę garnkiem Przanowską. Przanowska pozostaje na kuracji w domu, a Wysockiego aresztowano.—W cyrkule zamkowym, właściciel domu Nr 1127, schodząc po schodach do statku parowego, spadł z takowych i stłukł sobie głowę; odesłano go na kurację do jego mieszkania. (G. Polic.)

— Dnia wczorajszego, w jednem z kółek towarzyskich, obecni uzupełniwszy do rs. 2, summę rs. 1 k. 60 przegraną w szachy przez p. P. do panów M. i G, przeznaczają powyżej wspomnioną kwotę w połowie na kuchnię tanią W. T. D. przy ulicy Freta, a w drugiej połowie na takąż kuchnię otworzyć się mającą dla ludności wyznania mojżeszowego. Postępek ten stać się winien zachętą dla zwolenników gry szachowej do przeznaczania wygranych na cele dobroczynne. Gra szachowa nic nie ma wspólnego z grą hazardową, nie powinna więc występować po za granicę pięknej i zajmującej zabawy aby się stać środkiem zysków.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego," od M. H. kop: 30, na kuchnię tanią.

— *Z Krakowa dnia 7 Maja bieżącego roku.* — Po całotygodniowej zimnej porze, która zwarzyła kwiecie drzew owocowych i pozbawiła sadowników nadziei, z ustaniem wiatru silnego mieliśmy znów wczoraj dzień ciepły. Ludno też było na plantacjach i po ogrodach publicznych, a szczególniej w ogrodzie strzeleckim. Za parę dni można się już odważyć na dalsze wycieczki zamiejskie, a pierwszą taką majówkę, urządza towarzystwo ochotników straży ogniowej, które jest zarazem stowarzyszeniem gimnastycznem. Dziś odbywa się koncert wokalny i instrumentalny stowarzyszenia śpiewu. Między innemi da zię słyszeć pierwszy raz pieśń Moniuszki „Kołysanka," rozłożona na cztery głosy przez kapelmejstra wojskowego p. Patesa. P. Nowakowska utalentowana artystka sceny lwowskiej, którą widzieliśmy już w szeregu występów gościnnych na naszej scenie, została stale do teatru tutejszego zaangażowaną i wystąpi w Niedzielę po raz pierwszy. Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy komedję w 4ch aktach pp. Labiche i Martin, przerobioną przez hr. Wincentego Bobrowskiego p. n. „Podróż pana Orgona," utwor dość wesoły. Skończył się dwutygodniowy jarmark w Krakowie, o którym nic więcej nie możemy powiedzieć jak to, że trwał dwa tygodnie. Wczoraj wieczór o godzinie 10ej zapalił się w dworcu kolei żelaznej na placu wagon pruski, ładowany bawełną. Powód ognia niewiadomy, prawdopodobnie bawełna była wilgotna i przez rozgrzanie zapaliła się. Straż ogniowa z sikawkami pospieszyła na miejsce wypadku. Wagon zniszczony.

— Dr Mieczysław Bochenek, otrzymał upoważnienie do wykładania jako docent nauk ekonomicznych na uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie.

— Dziś w Krakowie Dr med. Leon Blumenstok miał wykład habilitacyjny w kolegjum prawniczem, dla uzyskania docentury medycznej sądowej, na wydziale prawniczym. Prelegent znany z prac swoich piśmiennych i bądący lekarzem sądowym, miał także wyznaczony sobie ze strony wydziału prawnicze go za przedmiot wykładu: „O wpływie nauki medycy ny sądowej na rozwój pojęcia dzieciobójstwa."

[illegible] sor nadzwyczajny wszechnicy [illegible]e, zaproszonym został przez Senat uniwersytetu wrocławskiego, do wykładu języka polskiego.

— Droga żelazna bogumińsko-koszycka, przeszła na własność spółki „Wahrman,“ Tafler i Müller.“

— Na wystawie rolniczo-przemysłowej w Lesznie, dnia 3 i 4 b. m. odbytej z przemysłowców Poznańskich otrzymali medale srebrne panowie H. Cegielski, A Krzyżanowski, Moegelin, Auerbach, Victor i Milch. Bednarz p. Sokołowski, mimo równoczesnego targu na wyroby bednarskie, sprzedał wyszystkie wystawione przez siebie przedmioty.

— Towarzystwo Pleszewskiej prywatnej kassy oszczędności i pożyczek wekslowych wzmaga się coraz bardziej; depozyty wynoszą już teraz przeszło 4,000 talarów.

— W Schodnicy w powiecie drohobyckim w nocy z dnia 2 na 3 b. m. nastąpiła silna eksplozja w sześciu szybach nafty, przyczem spaliło się kilka beczek z naftą, a jeden robotnik zosał mono poparzony.

— Dnia 3 b. m., wydarzył się w Bydgoszczy straszny wypadek: Na posiedzeniu technicznego towarzystwa wieczorem strzelił woźny towarzystwa, nazwiskiem Lindner, do przewodniczącego, p. radcy budowniczego Müllera. Na szczęście kula nie trafiła ofiary, dla której była przeznaczoną, i uwięzła w suficie. Lindnera, przyaresztowano i odtsawiono do więzienia, gdzie się jeszcze tej samej nocy powiesił.

— Z Kalusza telegrafowano d. 5. b. m. do Lwowa: Dziś ogodzinie 4ej z rana, wybuchł pożar w zabudowaniu nowej warzelni od tyłu, i przy silnym wietrze zniszczył warzelnię, murowany magazyn soli ze znacznemi zapasami, tudzież stary magazyn. Pożar trwa ciągle. Straty wielkie. Innym budynkom skarbowym i w ogóle wszystkim odleglejszym nie zagraża niebezpieczeństwo. Ogień miał być podłożony.

— Dnia dzisiejszego w rozpoczęciu ciągnienia 4ej klassy 112 loterji, znaczniejsze wygrane padły jak następuje: rs. 4,000 na Nr 13,009, u kollektora Mameluka w Działoszycach; rs. 1,500 na Nr 19,486 u kollektora Katzengold w Bendzinie; rs. 600 na Nry 11,243 i 20,990; rs. 500 na Nry 8,378, 17,638 i 20,437.

— W Berlinie w d. 5 b. m. otwartą została pierwsza tania kuchnia, dla izraelitów.

— Dnia 4go b. m. rano, umarł w Wiedniu nagle tknięty paraliżem, baron Jan Sina, szef domu bankowego S. G. Sina.

— W Paryżu jakiś czytelnik nowego romansu Wiktora Hugo p. t. „Człowiek śmiejący się“ zapowiedział, że napisze romans p. t. „Człowiek ziewający.“

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

We Francji wszyscy przeciwnicy cesarza Napoleona, wszelkich używają sposobów, ażeby wybory nie po jego myśli wypadły. Kiedy w stuletnią rocznicę urodzin Napoleona I, wydanem zostało rozporządzenie uposażenia weteranów pierwszego cesarstwa, opozycja dla obudzenia niechęci w episjerach i burżoazji, zaczęła wystawiać rozporządzenie to, jako nieomylną zapowiedź wojennych zamysłów cesarza, a jednocześnie okazywać kłamaną litość dla losu nędznie płatnych wiejskich nauczycieli, gdyż chciała zjednać sobie tych ludzi, wywierających tak ważny wpływ na klassę rolniczą. Poznał Ludwik Napoleon grożące z tej strony wyborom, to jest rządowym kandydatom, niebezpieczeństwo i z polecenia cesarza minister oświecenia p. Duruy, przedstawił projekt do prawa o udzieleniu kredytu 300,000 fr., na polepszenie doli wiejskich nauczycieli. Oppozycja pospuszczała nosy na kwintę, bo zręczny ten manewr pozyskał rządowi potężną falangę zwolenników, potężniejszą bezsprzecznie od tej, jaką mu werbują poufne okólniki ministrów i prefektów, które prawie zawsze dojdą do wiadomości powszechnej i rząd kompromitują. „Impartial du Loiret“ wydrukował np. konfidencjonalny list ministra skarbu p. Magne do naczelników swego departamentu, zalecający im wpływać na wybory w duchu rządu i obiecujący „wywdzięczyć im się za to.“

Zdaniem dziennika „Imparcial“ kwestja kandydatury do tronu hiszpańskiego nie uda się jednocześnie z kwestją przyszłej formy rządu rozstrzygnąć. Mówią znowu o tem, że ma być utworzoną rada rejencyjna. Wejdą do niej: Serrano, Rivero, Seb. Olozaga i Prim. Ten ostatni zatrzyma swoją tekę ministra wojny. Onegdaj otrzymana depesza telegraficzna mylnie się pod tym względem wyraża. (Zob. dep. tel.)

W Barcelonie odkryto karlistowskie sprzysiężenia, aresztowano 36 osób, pomiędzy któremi wielu wyższych i niższych officerów, należących częścią do czynnej służby, częścią do rezerwy. Papiery sprzysiężonych zabrano.

„Opinione“ donosi, że król Wiktor Emanuel przyjął dymissją gabinetu, polecając dotychczasowemu prezesowi rady ministrów hr. Menabrea, zajęcie się utworzenia nowego.

Wielkiego hałasu narobiły temi dniami nieprzyjazne dla Austrji dzienniki, jakoby fundusze depozytowe, stanowiące własność pojedynczych officerów, a wynoszące summę 20 miljonów złr. gdzieś się podziały, tak, że o nich ani śladu doszukać się nie można. Tymczasem w gazecie „Neue Preussische Ztg“ (Krzyżowej), która, gdyby to prawdą było, chętnie przypięłaby łatkę rządowi austrjackiemu, czytamy, że wiadomość ta, najzupełniej pozbawioną jest zasady, i że ani jednego z depozytów nie braknie. Prawdą jest, że w końcu roku zeszłego papiery te czasowo w tym celu z kass były wziętemi, ażeby poddać je przepisanej konwersji długu rentowego, ale zaraz po dopełnieniu tej formalności, napowrót do kass wniesionemi zostały.

Narady komitetu wybranego przez całą izbę do rozpatrzenia się w billu irlandzkim, szybko postępują. Na ostatniem posiedzeniu przyjęto około dwudziestu artykułów projektu rządowego, a między niemi i ten, który dotyczy uposażenia katolickiego seminarjum w Maynooth, 318 głosami przeciwko 192.

Z Bukaresztu donoszą, że książę Karol powróci tam d. 9 b. m. z podróży, w ktorej wszędy z oznakami najwyższego zapału jest przyjmowanym. Przybędzie razem z księciem i brat jego książę Leopold.

Książę Walji przybył do Korfu dla odwiedzenia króla Jerzego i prawie jednocześnie dano znać o przyjeździe księcia Napoleona. Następca tronu angielskie-

go posłał natychmiast jednego ze swych officerów na pokład francuzkiego okrętu, dla powitania księcia, ale ten nie raczył go przyjąć. Okoliczność ta bardzo zwraca na siebie uwagę.

Z okazji mahometańskiego Nowego roku, Sułtan miał długą mowę w obecności wszystkich ministrów i całego ciała dyplomatycznego. Dotykał w niej polityki francuzkiej, dokonanych i dokonać się mających reform w administracji, wspomniał o pomyślnie załatwionych zatargach z Grecją, dzięki pośrednictwu wielkich mocarstw, o zupełnem przywróceniu spokojności na wyspie Kandji, położył nacisk na przyjazne stosunki względem mocarstw zagranicznych, zapowiedział ścisłą oszczędność w wydatkach, ulepszenie prawodawstwa, powiększenie sieci kolei żelaznych i równy udział wszystkich poddanych w dobrodziejstwach nowych reform państwa.

(W. T. B. Indép. belge, Jour. des Déb., La France La Liberté, Le Nord, Köln. Ztg., Staats Anz., Neue Preuss. Ztg, Nordd. Allg. Ztg.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 4 Maja godz. 11 w nocy.

Konstantynopol — Sprawozdanie wielkiego wezyra złożone sułtanowi, zamieszcza powinszowanie sobie szczęśliwych rezultatów konferencji, wyraża nadzieję stopniowego polepszania się stosunków z mocarstwami, donosi o uspokojeniu Kandji, o wzroście kredytu, o pomnożeniu źródła dochodów, o coraz większych rozmiarach handlu, objawia życzenie ogłoszenia budżetu i zaleca zebranie praw w jedną całość.

Madryt. — Przysposabia się rejencja. Członkami jej będą Serrano, Rivero, Olozaga. Prim obejmuje (?) ministerstwo wojny.

Florencja— Ministerjum otrzymało dymissją, a Menabrea ma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Bukareszt — Książę otworzy we wtorek posiedzenia Izb osobiście.

ZE ŚWIATA DZIECI.

Matka. Masz Jasiu jabłko, podziel się więc z siostrą po bratersku.

Jaś. A jak się to dzieli po bratersku?

Matka. Weź jabłko, przerznij na dwie połowy większą oddaj Mani.

Jaś. Tak! to niech lepiej ona dzieli się ze mną po bratersku.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

Zakład leczenia kumysem w Warszawie.

W chęci dogodzenia ogólnej potrzebie, i zadosyć czyniąc życzeniu tutejszych lekarzy, jak Szan. D-rów: *Baranowskiego*, *Chałubińskiego*, *Gliszczyńskiego*, *Helbicha*, *Natansona*, *Neugebauera*, *Pląskowskiego*, *Rosego* i wielu innych, znających zbawienne lecznicze skutki kumysu, niżej podpisani lekarze, z dozwolenia Władzy Administracyjnej i lekarskiej, otwierają w Warszawie zakład leczenia kumysem z krowiego mleka, przy Ujeżdżalni w ogrodzie Saskim, uważając miejscowość tę pod wielu względami za najdogodniejszą dla chorych. Kumys liczący bardzo wielu zwolenników na wschodzie, już i za granicą w coraz większe wchodzi użycie, jak o tem świadczy broszura Dra *Schnepp*, lekarza źródłowego w Eaux-Bonnes, gdzie autor w zastosowaniu do warunków miejscowości, zaleca przeciw suchotom płucnym, na wzór kobylego, mleko oślic fermentowane. Lekarz Aleksander Przystański, jeden z założycieli zakładu kumysowego, mieszkając lat sześć na granicy stepu Kirgizkiego, gdzie użycie kumysu jest nadzwyczaj upowszechnionem, gdzie napój ten z powodu wielkiej swej pożywności, stanowi prawie powszedni chleb kirgizów, miał sposobność poznać nietylko przyrządzenie kumysu, ale zarazem doświadczyć jego skuteczności w rozmaitych chorobach u wielu osób, umyślnie tam dla leczenia się kumysem przybywających; widząc zaś zbawienne, często nawet nadzwyczajne skutki kumysu, przekonany jest, że i u nas przy zastosowaniu odpowiednich prawideł i warunków, leczenie to przyniesie cierpiącym błogie skutki. Kumys krowi, według licznych przez lekarzy czynionych doświadczeń, ani fizycznemi i chemicznemi własnościami, ani działaniem na organizm ludzki, nie różni się od kumysu z kobylego mleka, skoro przy sporządzeniu onego, części składowe mleka krowiego na podstawie analizy chemicznej zrównoważą się z częściami składowemi mleka kobylego. Przy leczeniu kumysem używa się rozmaita jego ilość, od jednej do sześciu butelek i więcej dziennie, w różnych gatunkach. Każdy gatunek ma swoje osobne działanie, i dla tego trzeba aby lekarz kierował leczeniem kumysowem, urozmaicając użycie gatunków kumysu i ich ilość, według indywidualności chorego, według chorobnego stanu, obrazu działania i wielu innych względów. Leczenie kumysem nie zależy od Samarsko-Orenburgskiego kraju; równie jest ono dostępne w naszym kraju i innych klimatach, o czem przekonali się wielu doświadczeniami lekarze, pp.: *Bogojawleński*, *Dalia*, *Leparski*, *Ostrowski*, *Połubiński*, *Rosenplenter*, *Zeland* i inni. Kumys zaleca się w następujących chorobach: 1. W ubytku i niedostatku krwi, powstałych w skutek znacznej onej utraty, po długociągłych ropieniach, biegunkach i t. p. W konwalescencji po ciężkich chorobach, po zbytecznem wytężeniu sił, w merkurjalizmie, po długoletnich febrach i innych podobnych cierpieniach. 2. W chronicznych suchotach płuc (szczegplniej przy ich początku). 3. W chronicznym katarze dróg oddechowych i pokarmowych. 4. W bladaczce. 5. W skorbucie. 6. W długotrwałych diarjach. 7. W rozmaitych chronicznych odpływach. 6. We wszystkich chronicznych chorobach, które mogą być uleczone poprawą massy krwi, jako to: skrofułach, leokemii hydremii i t. p. 9. W hysterji i hypochondrji, jeśli choroby te pochodzą od wyniszczenia i niedostatku krwi. Leczenie kumysem odbywać się będzie rok cały. Sezon kuracyjny dla jednej osoby wynosi sześć tygodni, które w porze wiosennej i letniej są najodpowiedniejszemi. Dla tego podpisani lekarze zakładu, upraszają Szanownych Kolegów o jednoczesne zaopatrywanie chorych przysyłanych do leczenia się kumysem, w krótką historję choroby, a to dla ułatwienia wskazań, czynienia spostrzeżeń i późniejszych statystycznych wypadków.

Zakład wydawać także będzie kumys częściowo na przepis pp. Lekarzy i do zupełnego ich rozporządzenia, którzy wtedy sami, wedle życzenia, czuwają nad przebiegiem kuracji swoich pacjentów. Nad chorymi zaś wprost udającemi się do zakładu, czuwać będą lekarze zakładu kumysowego. Nadmienić jeszcze wypada, że kumys codzień ze świeżego mleka wyrabia się i dłużej nad trzy dni zachowanym być nie może, gdyż po upływie tego czasu staje się niezdatnym do celów lekarskich, dla tego pragnący korzystać z metody naszej kuracji kumysowej, raczą wcześnie zgłaszać się z żądaniami do zakładu, gdzie o warunkach szczegółowe powezmą wiadomości. Zarząd ze swej strony nie szczędzi trudów i kosztu, by z całą sumiennością godnie odpowiedzieć zaufaniu Publiczności i Szanownych Kolegów przepisujących leczenie kumysowe.

Lekarze zakładu: *A. Przystański*, *J. F. Nowakowski*.

— Uzupełniając podaną w piśmie tutejszym z dnia 7-go b. m. wiadomość o mieszkaniach Konsulów zagranicznych, dodajemy że Konsul Generalny K. Austryjacki mieszka w prawdzie tymczasowo przy ulicy Rymarskiej pod Nr 471A, lecz czynności kancellaryjne, mianowicie wizowanie paszportów i inne legalizacje uskuteczniają się w jego kancelarji przy ulicy Mazowieckiej pod Nr 4 mieszczącej się. (1—1) —3208—

TEATR WIELKI.

Dziś, **AUTOR W KŁOPOCIE** (2gi raz). **RADCY PANA RADCY.** (15sty występ P. Rapackiego). Jutro, **MARJA DE ROHAU.**

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

W następną Środę, 12go b. m., w Sali Obywatelskiej Ressursy, mają wystąpić z **Koncertem** P. **M. Jelski,** skrzypek, i P. **Władysław Szachno,** pianista, niewidomy od urodzenia. Program będzie następujący: Część Isza: 1. Fantaisie Caprice Vieuxtemps'a, wykona P. M. Jelski. 2. Etude de Concert Meyera, wykona P. W. Szachno. 3. Hommage au Printemp Fantaisie, na temat oryginalny utworu własnego, wykona P. M. Jelski. 4. Scherzo Chopina, wykona P. W. Szachno. 5. Koncert militarny Lipińskiego, wykona P. M. Jelski. 6. Walse (As dur), utworu własnego, wykona P. W. Szachno. Część IIga: 7. Tremolo Beriota, na temat Beethovena, wykona P. M. Jelski. 8. Grande Valse Capricioso, utworu własnego, wykona P. Szachno. 9. Fantazja Artôta, Hommage a Rubini, wykona P. M. Jelski. 10. Mazurek pożegnalny, utworu własnego, wykona P. W. Szachno. — Bilety dla uczniów i uczennic wszystkich zakładów naukowych, będą się przedawać w pół ceny w kassie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 28 Kwietnia (10 Maja) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 25				
Dukaty Holen: rs: — k: — r. 3 k: $52\frac{1}{2}$				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	87	48	87	15
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	84	65	84	15
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	25
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	72	57	72	7
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	172	—	171	—
" " " z r: 1866	170	—	169	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	—	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	100	50
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. $52\frac{2}{9}$

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: $76\frac{2}{3}$

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 113 k $17\frac{1}{2}$ rs. 112 k. 95.

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 78 rs. — k. —

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 93 k. — rs. 92 k. 85.

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 93 k. 90 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.— Dnia 7 Maja płacono: Za korzec pszenicy od rs. — ko. — do rs. 6 ko. 50; żyta od rs. 4 k. 85 do rs. 5 kop: 10; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 3 kop. 75 do rs. 4 k. —; owsa od rs. 2 k: $92\frac{1}{2}$ do rs. 3 kop: 30; kartofli od rs. 1 kop: — do rs: 1 kop: 20.

Okowity płacono, dnia 7go Maja: za wiadro od rsr. 2 kop. 67 do rsr. 2 kop. $73\frac{1}{4}$; za garniec od rs. — kop. 87 do rsr. — kop. 89.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.